№ 215. Kraków 22 Września — Sobota. Rok 1855.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 21 września.

Neapol posiada w téj chwili przywilej, że obok wytężonéj ciekawości publicznéj na to co się stało pod Sebastopolem, zajmuje także aż do pewnego stopnia umysły. Niezaniedbują też dzienniki korzystać z tego przywileju, i w braku raportów i szczegółów z Krymu, liczne o Neapolu zamieszczają rozprawy. Jak zawsze, występują jedne za, drugie przeciw—a w dyskussyi wyświeciła się sprawa. Sprawa wyszła z ogólników o wadach administracyi neapolitańskiéj i sympatyach rządu dla Rosyi, objawianych bądź zakazem wywozu produktów sprzymierzonym potrzebnych, bądź zabronieniem używania okrętów neapolitańskich do transportów krymskich, bądź wreszcie zaprowadzeniem kwarantanny morskiej w Neapolu wtedy, gdy wszędzie takowa została zniesiona,—o czém wszystkiém pisaliśmy niedawno—i przeszła na pole dwóch faktów, któremi rząd neapolitański obraził Anglię i Francyę. Fakta te, z pewnością dziś powiedzieć można, są następujące.

W teatrach neapolitańskich jest loża należąca do dyrektora teatru, do któréj według rozporządzenia policyjnego, przystęp powinny mieć wyłącznie osoby należące do teatru. Rozporządzenie to mające na celu moralność publiczną, tak jak wiele innych nie bywa zwykle ściśle zachowywanem, a loża dyrektora mająca powab, nad którym rozwodzić się nie mamy przyczyny, bywa uczęszczaną przez rozmaite osoby, zwłaszcza przez cudzoziemców. Owóż pewnego wieczora w sierpniu r. b., w teatrze *del Fondo*, w loży dyrektora znajdował się p. Fagan, jeden z członków ambasady angielskiéj w Neapolu. P. Fagan nietylko dobrze jest znany w Neapolu, ale jest bardzo popularnym. Był on dawniéj główną osią intryg angielskich w Neapolu i Sycylii. W r. 1848 gdy rząd neapolitański wysyłał kontyngens wojenny dla Piemontu korzystał z téj okoliczności, aby żądać odwołania p. Fagana i uwolnić się od tego niebezpiecznego dla siebie angielskiego ajenta. Rząd angielski przyczynił się wówczas do żądania i wyznaczył p. Faganowi inną posadę. Wszakże po krótkiéj nieobecności p. Fagan powrócił, dla zdrowia lub z innych powodów, i wreszcie zajął dawniejsze w poselstwie miejsce. Nie ma się czemu dziwować, że w chwili gdy ministrowie angielscy tak nieprzyjaźnie o Neapolu wyrażali się w parlamencie, p. Fagan zwracał na siebie baczność policyi neapolitańskiéj. Minister policyi którego loża była wprost naprzeciwko loży dyrektora, zwrócił swą lornetkę, aby się przekonać czy rzeczywiście p. Fagan w niéj się znajduje. Spostrzegłszy to p. Fagan, obrócił swą olbrzymią perspektywę na ministra, z pewną afektacyą, która nie uszła uwagi publiczności. Była to rzecz dość dziecinna aby ją zabawić, a nadto p. Fagan używa jak się powiedziało, popularności. Pojedynek ten na lornetki skończył się na tem, że p. minister przypomniał sobie rozporządzenie istniejące jakkolwiek nieużywane i zastósował je do okoliczności. Dyrektor otrzymał natychmiast rozkaz, aby osoby nienależące do teatru wyszły z jego loży. P. Fagan uznał się obrażonym—poselstwo angielskie oświadczyło się obrażonem w osobie swego członka i zażądało zadość uczynienia imieniem W. Brytanii od rządu neapolitańskiego.

Takim jest fakt, suchy, opowiedziany bezstronnie, a o ile z daleka sądzić można, pewny. Postępowania ministra policyi pochwalać niemożna, w obec okoliczności dzisiejszych wytłumaczyć je nawet trudno. Ludzie wysokie piastujące godności, powinni być wyższemi nad osobiste urazy, zwłaszcza takie jak lornetowanie sobie w teatrze. Podobna drażliwość jest zawsze wielką wadą; cóż dopiéro gdy rząd na trudności i zawikłania naraża?... Lecz z drugiéj strony pominąć nie można, że policyi służyło prawo zastósowania rozporządzenia, które obowiązywać nie przestało; że nie było wcale wymierzone przeciw osobie p. Fagana, ani też do niego nie udał się z rozkazem minister, ale do dyrektora. Każdy członek poselstwa nie reprezentuje rządu W. Brytanii, zwłaszcza w teatrze, kiedy przekracza istniejące policyjne przepisy. Wprawdzie piszą niektóre dzienniki, że minister policyi strofując nazajutrz dyrektora teatru za przyjęcie do loży p. Fagana, wyrazić się miał o nim w sposób nieprzyzwoity, uchybiający, a nawet krzywdzący. Na to dowodów niemasz, bo przy spotkaniu ministra z dyrektorem nie było nikogo. Wolno wierzyć lub niewierzyć tym pogłoskom; zawsze atoli dzienniki angielskie uważają w postępowaniu i wyrazach ministra neapolitańskiego obrazę majestatu W. Brytanii, która wymaga głośnego i pokaźnego zadosyć uczynienia.

Drugi fakt stanowić miał obrazę pawilonu francuzkiego. Fregata francuzka z kontradmirałem zawinęła do portu sycylijskiego w Messynie na dniu 14 z. m. Wojennego statku neapolitańskiego nie było żadnego w porcie ani w przystani. Nazajutrz w dzień imienin Cesarza Napoleona, fregata obchodziła salwami z bateryi tę rocznicę i zawiadomiła o tém komendanta cytadeli messyńskiéj. Działa forteczne nieodpowiadały fregacie. Głucho było w cytadelli, i w południe gdy Francuzi salwy powtórzyli, kontradmirał zawiadomił komendanta, że jeszcze wieczorem ogień z bateryj okrętowych da się słyszeć. I to nie wywołało strzałów z cytadelli. Obojętność komendanta zdawała się obrazą pawilonu francuzkiego, i podniesiona została żywo przez dzienniki zwłaszcza angielskie, nierównie tym razem troskliwsze o honor pawilonu francuzkiego, aniżeli sami Francuzi. Był w postępowaniu komendanta cytadelli brak grzeczności, wielka niezręczność, a w chwili obecnéj dowód, że nie posiada taktu politycznego, ale obrazy pawilonu marynarki francuzkiéj nie było. Salwy z cytadelli kompromitować go nie mogły — milczenie zdradzało wyraźną niechęć. Ale otóż wszystko.

Fregata wpłynęła do portu 14go bez strzałów. Zwyczaje nakazują, aby pozdrowieniom pawilonu mocarstwa pod którego opieką zarzuca okręt kotwicę, odpowiadano równą ilością strzałów. Jeżeli niema okrętu wojennego w porcie, odpowiada cytadella: tak np. w Neapolu strzałom okrętów obcych odpowiadają baterye z *Castel del Ovo*. Ale wielka zachodzi różnica między pozdrowieniem pawilonu a obchodem rocznicy tego narodu do którego okręt należy. Fregata francuzka w Messynie nie pozdrawiała 14go pawilonu neapolitańskiego na którego była wodach. Nazajutrz obchodziła anniwersarz francuzki. Grzeczność zalecała, aby cytadella odpowiadała salwom, skoro żadnego wojennego statku neapolitańskiego w porcie nie było, ale powinność tego nie wymagała. Niedawno zdarzył się wypadek służący za dowód w téj sprawie. Cytadella messyńska dawała salwy na imieniny Królowéj neapolitańskiéj. Stojący statek wojenny francuzki w porcie messyńskim, nie widział się bynajmniéj spowodowanym towarzyszenia z bateryj salwom téj uroczystości neapolitańskiéj. Zachował on podobne milczenie jak 15go cytadella w obec salw fregaty. Niebezpieczny był to wet za wet, powtarzamy, ale jak się zdaje, wystarczyły te tłumaczenia dla rządu francuzkiego, który niewidział w zdarzeniu rzeczoném obrazy i przyjął tłumaczenia rządu neapolitańskiego. Przynajmniéj tak się wydaje z dzienników francuzkich rządowych i półurzędowych, które téj sprawy daléj nie podnoszą.

Pozostała więc tylko sprawa p. Fagana. Zdawaćby się mogło, że niema przyczyny, dla któréjby na polu dyplomatycznem załatwioną być nie mogła; zwłaszcza jeżeli prawda, jak doniósł dziennik turyński, że rząd neapolitański usunął na zadość uczynienie Anglii, ministra policyi. Więcéj wymagać trudno. Atoli głoszą z innéj strony pisma angielskie, że eskadra z dwóch okrętów liniowych o 120 działach i dwóch pomniejszych statków wojennych parowych wypłynęła do Neapolu, aby zażalenia poselstwa W. Brytanii poprzeć zbrojną demonstracyą.

Opowiedzieliśmy fakta i położenie rzeczy. Pozostaje nam zdać sprawę z różnych, wysłaniem eskadry angielskiéj wywołanych zdań i wniosków — niechcąc jednak zbytecznie artykułu przedłużać, odkładamy to do dnia jutrzejszego.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 19 września.

∞ Ocenienie sytuacyi obecnej, które w ostatnim przesłałem liście, odpowiada temu, co mówią teraz wszystkie główne organa prasy europejskiéj. Dalszy ciąg wojny jest nieochybnym. Rosya głównie to czuje. Wiem z pewnością, że w Petersburgu o nowem ogólnem myślą rekrutowaniu. Wojska regularne z Polski i Litwy posuniętemi zostaną ku Dniestrowi. Głównemi punktami koncentracyjnemi mają być Odessa i Mikołajew. Da-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

OBRAZEK SĄDECKI.

Amulety od cholery — taksa chorób i sumienia!

Żydzi nasi nieuznają między sobą praw innych prócz Mojżeszowego i jego wykładu: tałmudu. Ztąd wypływają częste sprzeczności z prawem istniejącém. Pomijając inne, wspomnę o najważniejszéj: — Prawo istniejące wzbrania urzędu rabina żydom nieusposobionym i niepotwierdzonym przez urząd. Prawo Mojżesza zaś mówi, iż każdy Lewita jest kapłanem. Ztąd więc wynika, iż rząd swoich, a hussyci (Chassidim) swoich rabinów mianują. Rabini rządowi pobierają stałą płacę; hussytcy zaś żyją z dobrowolnych darów, a przy zdarzonéj sposobności z okupu za odpuszczenie grzechów i leczenie chorób. Między rabinami hussyckimi celują niektórzy nauką, cudami i proroctwem, mianowicie rabini. W Sadogórze (zmarły jako dziedzic kupionego gniazda Potockich: *Złoty Potok!)* — w Mikołajewie, w Bełzie, w Przeworsku, w Rzeszowie, tak zwany: Szmulowéj zięć — w Wielopolu, Strzyżowie, a w końcu obywatel rabin sądeckiéj ziemi rezydujący w N. Sączu, którego sławie niniejszych kilka wierszy niechaj hołdowniczą! — *NB.* nie mówię o *Kreis-rabinerze!* ale o rabinie arcy-wiercy.

O ile większym zamożniejszym i cywilizowańszym Sącz od Rudnika, o tyle wyższym w każdym względzie rabin sądecki od rudnickiego i (dzięki jego cywilizacyi) cała *z samych hussytów* złożona arcy-wierna gmina!

Mamy rok 1855, a w nim był miesiąc sierpień, pełen chorób, pełen cierpień. Cholera się srożyła nad ludźmi, w obu Sączach gminy żydowskie dziesiątkowała. Hussyci bez wyjątku należą do ludzi najniechlujniejszych w świecie, bo zajęci mrzączkami tałmudycznemi, krzykiem i hałasem, chcąc Boga przysilić do przebaczenia, nie mają czasu pomyśleć o pierwszéj niemal człowieka cnocie. W ich więc dzielnicy na kupach plugastwa głównie obozowała cholera niszcząc całe rodziny. Kapłan hussycki wyrzekł: Patrzcie! goimy nie tak mrą jak my! Jehowa na nas tylko zagniewany! Cała gmina jękła trwogą i zwróciła oczy swe na niego, aby jako wtajemniczony w tajemnice pisma, wyrzekł co czynić w celu pokonania gniewu Bożego? Czy głośniéj krzyczeć przy modlitwie, czy się bardziéj kiwać, czy może ustać w szabas tabakę niuchać, bo któż zgadnie o co Bóg zagniewany? Najpewniéj za tych odszczepieńców Bóg lud cały karze, którzy postrzygli pejsy, pogolili brody i kaźmierzowski stary żupan na modny paletot przekroili, jeżeli nie za co gorszego!... Może się które zbłąkane dziecko Izraela dopuściło najokropniejszéj z wszystkich okropności— może się wychrzciło i zostało *misimedem!!* ah! to pewno za to Bóg cholerę zesłał, a na Sącz bodaj nie za oną żydówkę z Grybowa co się łońskiego lata w Kamionce wychrzciła, a obecnie gdzieś za Dunajcem na plebanii służy!!! — Tłumem biegli do Rabina zapytując co czynić, od czego zacząć poprawę i żal?!

Ale z głęboko uczonym nie tak łatwa sprawa; on nie *pozytywka*, żeby grał za pierwszém pokręceniem! Modląc bezustannie nieodwracał się nawet ku pytającym i zachowywał wreszcie głębokie milczenie, że żydom aż na rozpacz się brało. Jednakowo ta sama krew i przyroda odgadła wnet sposób właściwy: poczęli znosić jałmużny. Kto bowiem tylko na świecie wzięcia nabyć chce, musi zacząć od hojności; świadkiem tego nasze przysłowie o „papce“, świadkiem Montefiore w Jerozolimie. U żydów bez tego ani rusz. Więc rabini chcący sławy nabyć są szczodrobliwymi mianowicie w szabas, kiedy ubóstwo bezpłatnie karmią. Nie mając więc zasobów własnych, odbierają składki dobrowolne i przygodne. Do zaufanych bowiem rabinów spieszą żydzi w każdéj potrzebie, a za każdą radę uzyskaną płacą dobrowolną ofiarą. Dobrowolną o tyle, że bez oporu daną, często jednak z góry ugodzoną. Przy chorobach mianowicie, zwłaszcza od bogatych, zawsze z góry żądaną bywa pewna summa, za którą idzie obietnica modlitwy i uzdrowienia. Jest to taksa duchowna dowolnie nakładana często bardzo znaczna. Kilka datków pomniejszych bez wymagań złożonych, przyjęte były w milczeniu niezwróciwszy nawet uwagi. Przychodzi w końcu kréska na żyda majętnego kupczącego żelazem. Żona mu nagle zachorowała; biegnie więc do rabina prosząc o pomoc. „Dasz 200 fl. m. k. na ofiarę, a żona twoja będzie zdrową“ — wyrzekł uroczyście rabin i nieprzestając modlitwy niebaczył nawet na trwogę biedaka. Dwieście złotych reńskich! *cwahindert gilden fercygier!!* mruczał sobie w duchu przerażony, a poty śmiertelne wystąpiły na niego i na jego kieszeń. Chciał targ rozpocząć. „*Cwa-hindert gilden! jech beit aach! dus is a sach!*“ co znaczzy: dwieście złr. proszę was to wiele! — ale rabin zniecierpliwiony obejrzawszy się, na migi mu wymownie drzwi wskazał. Żyd reszty się domyślił i biegł do domu niby oparzony, mówiąc ciągle do siebie i drugich: *a sach mues! cwa-hindert gilden! a sach mues!* — W domu zaś zastał smutek wielki. Żona bowiem w okropnych boleściach jęczała ratunku i już siniała w kurczach. Widok ten przemógł! chwycił kieskę i wraca co tchu do rabina, niosąc mu żądane 200 fl. Wchodzi, a rabin go wita: Zapóźno, twoja kobieta umrze! idź z Bogiem! — Poszedł— w godzinę umarła!

Wieść o tym cudzie błyskawicą mknęła z ust do ust, a bogatsi pocierpnęli, widząc taki strach i wydatek. Wkrótce zachorowała żona kupca bławatnego. Biegnie do rabina, ale już z pieniędzmi. Rabin żąda 50 fl. m. k. Dał bławatnik żądaną ofiarę, kobieta wyzdrowiała i — nowy cud.

Zapłacić: zdrowie! niezapłacić: śmierć! Jużcić lepiéj zapłacić a żyć! myśleli bogatsi hussyci, i poszli do rabina w układy wchodzić. Obiecali sowitą ofiarę, byle im powiedział sposób odwrócenia kary boskiéj od utrapionéj gminy. Taka przedmowa odniosła skutek pożądany. Wypadł wyrok, aby się zebrało ofiarników 12. Zeszli się i złożyli ofiarę. Z uroczystém przekonaniem rzekł im wtedy rabin: jako istnieje w saméj rzeczy środek od cholery! środek niezawodny wyczytany z saméj głębi głęboko uczonych ksiąg. A w księgach tych stoi zrozumiale tym, którzy tajemnice *gamury* tj. pisma świętego zgłębili: „Istnieje ziele zielone woniejące o żółtém kwieciu, a końce listków w trójlist zakończając, a ono ziele będzie pomocném od morowych chorób.“— Z niewypowiedzianą radością rozbiegło się żydostwo szukać onego ziela. Ogród nie ogród, łąka nie łąka, las nie las, biegali i *botanizowali* zawzięcie. Niebawem nanieśli ziół najrozmaitszych poddając pod sąd rabina, które z nich nosi znamiona zakonem opisane? a były tam konicze czerwone, białe i żółte, były rumianki polne i lekarskie, były łandosy, bylice i Bóg wie co. Wybór jednak padł na naszą poczciwą rutę *(ruta graveolens)* ów stary *symbol* dziewiczości! — Kto ją znał, kto wyszukał? gdzie? i pokazało się, że w patryarchalnéj sądeckiéj ziemi niestety bardzo mało ruty!! co ważną wiadomością dla wszystkiéj krwi sądeckiéj, która skroń dziewiczą rucianym wieńcem zdobi! W zborze protestanckim czyli raczéj w ogródku przysługującym nauczycielowi zboru tego znaleziono krzaczek; w Grybowie i St. Sączu, dziewczęta miejskie dawnym obyczajem wypielęgnowały po kilka krzaczków, a z dworów to tylko w bok między St. i N. Sączem dwór jakiéjś tam Dąbrowy ruta wonieje! i z tych to czterech miejsc uszczyknięta rutę uznał rabin za ziele cudowne zakonem opisane, jako morochronne. Znaleziono tedy ziele, ale jak go urwać, żeby to było po formie? Pomodlono się wspólnie, poczém rabin dał tajemniczą instrukcyę: iż ziele to trzeba rwać w chwili kiedy noc ustępuje dniowi, wśród głośnéj modliwy. Nowy sęk. Zbór protestancki ogrodzony nieprzebytym murem i głębiną Dunajca. Bramę król Wacław na urząd fundował, a zamek potężny co wieczór zamyka nauczyciel zboru, i zachowuje klucz aż do białego dnia. Zresztą ogródek piękny, opielony, wygrabany; gdzież tam po-

no rozkazy wzmocnienia fortyfikacyj tych miast, które już i tak były dość silne. Powiadają nawet, że Cesarz już nie pojedzie do Warszawy, lecz uda się wprost do Krymu.

Z teatru wojny nie ma bliższych szczegółów, lecz zdaje się, że sprzymierzeni pójdą zaczepnie po za rzekę Czarną. Jaką drogą, tego niewiadomo.

Stanowisko Austryi pozostanie takiem jakiem było dotąd, a to dopóki wojna trwać będzie w Krymie. Co daléj nastąpi, czas pokaże. Obecność ministrów Austryi i Prus na *Te Deum* w Paryżu, jest ważną dla przyszłości skazówką.

Londyn 16 września.

O. Zdobycie Sebastopola, tryumf niezawodnie dla wszystkich sprzymierzeńców, dla Turków i Anglików był faktem niezmiernie ważnym. Pierwszych uwalnia od ciągłego niebezpieczeństwa; w Anglii zaspakaja opinią publiczną i odpowiada jéj interesom. Pierwszemu jéj ministrowi lordowi Palmerstonowi należy się bezwątpienia obok Cesarza Francuzów zaszczyt z owego powodzenia. Od dwudziestu pięciu laty przyczynił się ten mąż stanu do przeprowadzenia wszystkich wielkich zmian lub przedsiewzięć jakie czas lub okoliczności w jego ojczyznie wymagały. Kiedy roku 1832 reformy parlamentu przeprowadzono, kiedy whigi z torysami stanowczo o przewagę walczyli, i kiedy potęga wyłączająca uprzywilejowaną kastę ostatecznie wywróconą została, wtedy popierał on silnie stronę koncesyi czyli reformy, na czele któréj stali lord Grey, lord Brougham, lord John Russell i wielu innych, kiedy ów mąż znakomity sir Robert Peel, szczerze przyjął w teoryi zmiany, przeciwko którym dawniéj razem z Wellingtonem, Lyndhurstem, ks. Newcastle zacięcie walczył, kiedy w ich rozwinięciu praktycznem zniósł bil zbożowy zaprowadzając wolność handlu w Anglii; wtedy lord Palmerston znowu dopomagał i słowem i wpływem swoim, w przekonaniu, że tego dobro ogólne kraju wymaga. Dziś widząc, że Anglii na Wschodzie od Rosyi niebezpieczeństwo zagraża, przyczynił się głównie do zawarcia przymierza z Francyą, wbrew skłonnościom i tradycyom obudwóch państw. Nie mało wytrwałości i energii potrzeba było, aby w tak trudnych okolicznościach to przymierze zawiązać, utrzymać i do pożądanego rezultatu doprowadzić. Pamiętajmy o tem, że miał do walczenia z wysoko położonemi osobami, które sobie wojny z Rosyą nie życzyły, pamiętajmy, że lord Aberdeen i jego stronnicy w radzie ministrów i pozostałe szczątki torysów przez dawne stosunki z dworem petersburgskim silnie związane, bardzo się leniwo brali do prowadzenia wojny, szukając bezprzestannie sposobów prowadzących do zwłoki i zgody. Pamiętajmy nakoniec o tem, że rozstrzelenie władz w administracyi angielskiéj sprężyste prowadzenie wojny bardzo utrudniało, a jednak wszystko to lord Palmerston przełamał, a Gibraltar Rosyi na morzu Czarnem i jéj groźna flota istnieć przestały. Lord Palmerston jest przedewszystkiem Anglikiem mającym na widoku wielkość ojczyzny: do jéj interesu stosuje on czyny swoje. Za czasów ministra Pitta byłby lord Palmerston niezawodnie działał jak ów człowiek nadzwyczajny; ale również nie waham się twierdzić, że w dzisiejszych okolicznościach Pitt na miejscu Palmerstona, postąpiłby jak dzisiejszy minister: bo jeden i drugi są przedewszystkiem wielkiemi obywatelami. Więcéj jak pół wieku przedziela tych dwóch mężów stanu, okoliczności się zmieniły, ale cel ich dążności ten sam, to jest wielkość Anglii. Rewolucya francuzka groziła W. Brytanii przy końcu XVIIIgo wieku oderwaniem Irlandyi. Jenerał Bonaparte zdobywszy Egipt dążył ku Indyom wschodnim, a gdy w końcu objąwszy spadek po rewolucyi, Cesarz Napoleon I, w serce Anglię chciał ugodzić, starając się zniszczyć jéj handel systemem kontynentalnym; wtedy złączyła się Anglia z mocarstwami Europy przeciwko zasadom wywracającym Francyi, wtedy państwo konstytucyjne zawarło dla własnego bezpieczeństwa sojusz z absolutnemi. Ale gdy od lat blisko trzydziestu jedno z tych państw pod inną, ale równie niebezpieczną formą takie same stanowisko naprzeciw Anglii zajęło, z jakiego w 1815 roku Francyą zepchnięto, kiedy Rosya coraz więcéj zaborczą została, już to zmniejszając Turcyą w Europie i w Azyi, już to atakując Persyą i Czerkiesów, już nareszcie torując sobie drogę do Indyj wschodnich przez Chiwę, wtedy Anglia musiała szukać nowego przymierza dawnemu przeciwnego, bo reszta jéj sprzymierzeńców z czasów kongresu wiedeńskiego trzymała się jeszcze przez nawyknienie Rosyi, z dawnego przyjaciela zrobił się nieprzyjaciel *de facto;* od niego zagraża to prawdziwe niebezpieczeństwo. W. Brytania zawarła przymierze z Francyą. Lubo przymierze roku 1840 po za obrębem tego państwa zawarte zostało, wynikało ono z konieczności związania rąk Rosyi, aby z ówczesnego stanu Turcyi pobitéj przez Mehmeda Ali korzystać nie mogła. Musiano się na chwilę z dawnemi sprzymierzeńcami połączyć, skoro Ludwik Filip swojéj interwencyi wbrew odmówił. Był to epizod krótko trwający; odtąd przymierze francuzko-angielskie nie ustało. Nieco zbyt śmiała i porywcza polityka Anglii w roku 1848 i 1849 była ku temu wymierzona, aby supremacyę Rosyi poskromić, która jedynie od rewolucyjnych ruchów wolna, innym państwom swój protektorat nakładała.

Historya przymierza teraźniejszego wszystkim wiadoma. Świetny koniec pierwszego peryodu wojny przeciwko Rosyi mamy jeszcze świeżo przed oczyma. Upadek też potęgi nad brzegami morza Czarnego, silnie nadwerężony jéj wpływ na całym Kaukazie, jako też w Persyi, w Chiwie i w Afganistanie zabezpiecza zupełnie Anglią w Indyach wschodnich, które są piętą Achillesa W. Brytanii. Te są pierwsze skutki przymierza, które lord Palmerston swą wytrwałością i oględnością przeprowadził. On pierwszy uznał *coup d'état* 2go grudnia w przewidzeniu, że silnéj ręce silną dłoń poda. Nieomylił się. Trzeba przyznać, że zaszczyt ostatniego powodzenia należy się Francuzom, bo Małachow klucz Sebastopola zdobyty został ich siłą zbrojną. Ale niemniéj przyłożyła się Anglia swemi ofiarami wszelkiego rodzaju do całkowitego rezultatu, a ci waleczni co zginęli nad Almą, Bałakławą, Inkiermanem i teraz pod Redanem, stoją na równi z walecznemi wojownikami Francyi.

Co do prowadzenia całkowitego wojny, zachodzi między temi dwoma narodami jeszcze i ta różnica, że we Francyi kierunek od jednego zależy, co jéj prowadzenie bardzo ułatwia i upraszcza. Rząd zaś w Anglii musi ciągle z decentralizacyą władzy walczyć, która wszystkie kroki jego hamuje, i to jedna z najgłówniejszych zasług lorda Palmerstona, że ta wielka wewnętrzna przeszkoda nie zdołała go zatrzymać. Wszakże nie na tem koniec jego usiłowań i zasług.

Przymierze francuzkie wywiera na stosunki wewnętrzne Anglii i na niektóre z jéj instytucyj wielki wpływ. Niepowodzenia chwilowe wskazały wady administracyi wewnętrznéj, i reforma takowéj stała się konieczną, reforma która ma większą jedność w kierunek interesów wprowadzić, nie ukracając zresztą w niczem instytucyj narodowych. Hierarchia wojskowa też pewnym zmianom ulegnie, albowiem przy takich usiłowaniach, armia tyle pokazała zasług i poświęcenia, że trudno będzie dłużéj stopnie kupne w niéj utrzymać. Wprawdzie trzeba przyznać, że owych 400 oficerów przez ciąg kampanii rannych i zabitych, swoje stopnie po raz drugi jeszcze i drogo zapłaciło: ale ofiary i waleczność żołnierzy i podoficerów angielskich, jasno dowodzi, że stopnie w armii angielskiéj nie za pieniądze nabywane być powinny.

Największym jednak rezultatem z prowadzenia wojny w Krymie będzie zmiana w stanowiskach ludzi politycznych w Anglii, którzy w skutek widocznych rezultatów przymierza, swoje dawne stronnictwa opuszczają, kupiąc się około nowego prawdziwie narodowego. W tém wszystkiém jeszcze kierunek do lorda Palmerstona należy i wielka rola w przyszłości czeka go z pewnoscią.

Wiedeń 20 września. N. Państwo wraz z innemi wysokiemi osobami zabawić mają w Ischl do 6go października, a potém zamieszkać w Schönbrunn. Wśród tego J. C. Mość spodziewany jest na krótki czas w Wiedniu. W Tyrolu czynią wielkie przygotowania na przyjęcie nowego Namiestnika JCW. Arcyksięcia Karola Ludwika. Biuletyny o zdrowiu JCW. Arcyksięcia Henryka ustały już, albowiem stan jego zdrowia znacznie się polepszył.

— Do *Börs. Halle* piszą z Wiednia 4go: Spodziewana operacya finansowa stanowi jeszcze u nas przedmiot zajęcia. Donosiłem już, że założenie banku hipotecznego już zdecydowane, a teraz mogę dodać niejakie szczegóły o nim. Stotysięcy akcyj po 500 złr. ma być puszczonych w obieg, za które srebrem płacić się będzie. Każdy posiadacz akcyi banku narodowego wied. ma prawo do nabycia jednéj takiéj akcyi. Bank ten urządzony ma być zupełnie na wzór zakładu „Crédit foncier.“ Państwo zastawi w tym banku dobra skarbowe do wysokości 150 milionów złr., a otrzymanemi za to pieniędzmi spłaci nadwyżkę długu w banku narodowym, który ma obowiązek rozpocząć natychmiast wypłaty w srebrze i ściągnąć banknoty na 1 i 2 złr. Jeden z pierwotnych planów ministra skarbu, aby własności ziemskie instytutowe i fideikomissa obłożyć wyższym podatkiem i uzyskać przez to 90 mil. złr. dochodów więcéj, bez zniżenia tym sposobem wartości ziemskiéj prywatnéj, zaniechany został. Na tem zapewne opierały się pogłoski o odrzuceniu projektów bar. Brucka; z tego również powodu dają się wytłumaczyć zmiany kursu akcyj bankowych w tym tygodniu.

— *G. poczt. frankf.* zaprzecza pogłoskom, jakoby Austrya myślała wziąść inicyatywę w organizacyi ustawy Związku niemieckiego. Jakkolwiek naglącą pod wielu względami byłaby podobna reforma, mówi ten dziennik, mianowicie co się tyczy reprezentacyi interesów związkowych za granicą, wszelako bardzo wątpimy, aby Austrya krok ten przedsiębrała, nie porozumiawszy się poprzednio z Prusami, co znów niepodobną jest rzeczą, tak długo, dopóki te oba mocarstwa nie zgodzą się zupełnie w trzymaniu się nadal jednéj i téj saméj polityki wschodniéj. Nie Austryi to wina, że nie przyszło przed kilku jeszcze laty do reorganizacyi ustawy związkowéj, jakkolwiek nie można się spodziewać, aby jakabądź reforma umiała usunąć raz na zawsze antagonizm Prus do Austryi, lub państw drobnych przeciw obu mocarstwom niemieckim. Kiedy gabinet wiedeński okólną depeszą swoją z dnia 19 lipca 1850 wniósł o zwołanie rady ściślejszéj Zgromadzenia związkowego, oświadczył dwór cesarski tak jak to uczynił był przy zwołaniu nadzwyczajnego zgromadzenia pełnego w okólniku swoim z dnia 26 kwietnia 1850 r. „że wniosek ten nie jest spowodowany chęcią powrotu do dawniejszego stanu rzeczy i form dawniejszych, i owszem krok ten zdaje nam się być jedynym jeszcze pozostałym środkiem dojścia do przeobrażenia Związku odpowiednio do potrzeb czasu, a zmianę tę ze swojéj strony uczciwie i wszelkiemi siłami popierać jest gotów.“ Tak téż działała Austrya na konferencyach w Dreznie zebranych w skutku punktacyj ołomunieckich, a wiadomo z jakim skutkiem. Reforma spełzła w ówczas na niczém z powodu sprzeciwiania się kilku rządów państw najmniejszych.

— Do *Gazety Krzyżowej* piszą z Wiednia pod d. 16 b. m. o nowych nadziejach pokoju, budując takowe na bardzo wątłych podwalinach, a mianowicie, iż skoro Cesarz Aleksander jedzie do Warszawy i to nie sam, lecz z kanclerzem państwa hr. Nesselrodem, a poseł jego w Wiedniu książę Gorczaków wraz z pełnomocnikiem swoim przy dworze austryackim jenerałem hr. Stackelbergiem, udają się również do Warszawy, a zatem podróż ta nie ma innego celu nad ten, „aby księciu Gorczakowowi drogą bezpośredniego porozumienia się na pewne przypadki udzielić instrukcyj, któreby miały związek z ponowieniem układów pokojowych“. Daléj sądzi korespondent wiedeński tego dziennika, że 4 punkta uważane są dziś jeszcze jako minimum żądań Zachodu. Gdy wszakże Cesarz Aleksander do Warszawy już nie pojedzie, jak ostatnie doszły wiadomości, przeto całe rusztowanie rozumowane korespondenta musiało się zwalić. Czuje *Gazeta Krzyżowa* dobrze, że nadzieje jéj korespondenta nie mają podstawy realnéj i do listu jego dokłada swoje wątpliwości, mówiąc między innemi:

„Nieznane są oczywiście zamiary gabinetu petersburgskiego, ale stanowisko jego do kwestyi pokoju, zdaje nam się być nie inne *co do zasady*, jak to, które było przed wzięciem południowéj części Sebastopola. Rosya dziś również będzie pragnąć tak gorąco pokoju dla Europy (nie dla siebie?) jak dawniéj; dziś zatem gotową będzie również ustąpić we wszystkiem, w czém dawniéj ustępowała; wszystko przyznać, co kiedykolwiek przyznanem być mogło. Ale tak dobrze jak dawniéj, nic takiego nie uczyni, coby mogło naruszać prawa jéj monarsze, a zatem honor jéj. Czyż Rosya pokonaną jest, że opuściła południową stronę Sebastopola? — Mówią zaprawdę, że kwestya co do 3go punktu rękojmi *faktycznie* rozwiązaną teraz została, gdyż na morzu Czarnem nie masz okrętów rosyjskich. Wszelako rozwiązanie to nie jest bynajmniéj tak stanowczem jak gdyby było pod względem *zasady;* gdyż jeżeli państwa zachodnie przy trzecim punkcie zechcą teraz nałożyć Rosyi warunek *nieodbudowania* potem Sebastopola, albo *niestawiania nowéj floty* — to nie sądzimy, aby dla gabinetu petersburgskiego żądanie to *mniéj* miało być naruszeniem praw monarszych, aniżeli dawniejsze. Nie widzimy przeto właściwie, jak można teraz liczyć na pokój.“

— Z Wiednia piszą: Nie ulega wątpliwości, że państwa zachodnie uważają sprawę wynagrodzenia kosztów wojennych jako jedno z głownych i legalnych następstw uzyskanych rezultatów wojennych i w tym względzie gabinet paryski miał już był nadesłać tu do Wiednia urzędową komunikacyę. Utrzymują także, że między gabinetami zachodniemi a Portą, umówiono się w sprawie wynagrodzenia kosztów, co następuje: 1) Państwa zachodnie zrzekają się wszelkiego wynagrodzenia, jakieby im ze strony Turcyi przypaść było powinno ze względu na udzieloną jéj pomoc. 2) Wysoka Porta obowięzuje się część odpowiednią kosztów wyłożonych przez państwa zachodnie, jakie Rosya zapłacić jéj będzie kiedyś musiała, odstąpić na rzecz Francyi i Anglii. — Z tego wynikałoby zatem, że kwestya kosztów wniesioną będzie kiedyś przy układach pokojowych, przez samą tylko Turcyę, że zaś Turcya związaną znów jest traktatami, iż jéj nie wolno układać się o pokój bez wiedzy i woli państw zachodnich, zatem państwa te podyktują zarazem wysokość kosztów wojennych.

— *Berl. B. Ztg.* utrzymuje, że jéj z pewnością wiadomo, że między państwami zachodniemi a Austryą, na nowo toczy się korespondencya dyplomatyczna w przedmiocie zajmowania Księstw Naddunajskich przez wojska austryackie, a przy téj sposobności zawczasu już wystąpić miano w Paryżu i Londynie przeciwko wszelkim zamysłom protektoratu nad temi krajami.

Turcya.

Napotykamy w *Indépendance Belge* następną ko-

---

zwolą żydom po nocy deptać i rwać rutę? Rada w radę wysłano poselstwo do nauczyciela; ponieważ zaś chodziło tylko o 2 punkta: otworzenie bramy i pozwolenie ruty, więc wnet zawarto traktat, chociaż nie bez okupnego.

Nazajutrz, jeszcze z godzinę przed dziennym świtem kołatała żelazna staroświecka kłapaczka o grube szyny któremi brama do dziedzińca kościoła, niegdyś ś. Wacława wiodąca okuta, a kiedy bramę otwarto weszło 12 hussytów wybranych wraz z rabinem, opatrzeni w księgi nabożne i latarnie zapalone, i niewdając się w rozmowy z odźwiernym szli prosto do ogrodu za światłem latarni hussyty starego przewodniczącego. Ogród leży na samym brzegu Dunajca a gruzy starych miejskich murów obrywające się wraz z brzegami do czystéj głębiny, nie wzbraniają przystępu, ani nawet widok tamują kiedy oko z brzegu po nad Dunajec i prześliczną jego okolicę odnogą Tatrów uwieńczoną pobujać zechce. Tam na tém brzegu przy gruzach historycznych murów, stało naszych 12 hussytów w przedporannym mroku czarno ubranych, gdyby duchy nocne milczące i spoglądało ku wschodowi mniemając, że tam judzka ziemia. Skoro tylko najpierwszy ślad przedświtu spostrzegli wzniósł rabin głos żałobny i skarżył Bogu niedolę ludu jego i wzywał miłosierdzia. Poczem wyjął pieniądz złoty i drugi większy także złoty z uszkiem, sufryn, jaki żydówki na szyi nosić zwykły, i schyliwszy się nad rutą odmówił modlitwę, na którą jak na każdą przytomni chorem *umaj!* tj. amen, niech się stanie odpowiedzieli. Pierwszym pieniądzem ukroił listek ruty i wetknął go w uszko sufryna i podając jednemu z husytów wyrzekł uroczyście: Ty N. N. który tu obecnie przedstawiasz pokolenie Juda! weźm ono ziele uczknięte złotem i przeciągniej przez on pieniądz złocisty; a jeżeli za Twoje pokolenie Bóg naród karze to niech przez ofiarę ziela tego woniejącego gniew jego ku nam zmięknie! — a chór odpowiedział: *Umaj!*

Tak czynił 12 razy urzynając złotem rutę i przemnąwszy przez złociste uszko oddawał z kolei reprezentantom dwunastu pokoleń, przy téj saméj modlitwie zakończonej przeciągłym *Umaj!*

W końcu gromadnie zwykłym hałasem i krzykiem modlili się z ksiąg przy blasku latarni. Mieszkańce i sąsiedzi zboru, spłoszeni ze snu powychodzili na krużganki i schody i patrzeli zdziwieni nawet zatrworzeni, nie wiedząc co się święci. Wrażenie, jakiego doznali, musiało być bardzo dziwne i niezwykłe jak cała ta scena tajemnicza. Zrazu myślano, że ogień lub jaki napad albo jakieś inne nieszczęście, dopiero po modlitwie poznano żydów obrzęd religijny nocny pełniących. Hussyci wzięli rutę z największem nabożeństwem, pewni że cholera niezawodnie ustanie. We dnie pokazywali każdemu ciekawemu listek oprawny wsposób amuletu i zapewniali powątpiewających chrześcian odwołując się do skutku. Dla czego rabin w tak tajemniczy sposób rutę rwał, żaden niewiedział sprawy zdać; bo się żaden nie śmiał zapytać rabina, którego czcili jako mędrca głębokiej uczoności słowem jako i *kaligrafa!!* — Trzeba zaś wiedzieć, że człek uczony zowie się u nich *kenner* tj. znawca, *grojser kenner* wielki znawca; zaś najuczeńszego najmędrszego zwą *kaligrafem.* Niewiem czy się któremu z naszych kaligrafów śniło, że słowo to wyraża u żydów szczyt, *zenit* mądrości. Takiego mędrca nawet zapytać nie wolno tylko slepo wierzyć; bo któżby się np. Rotszylda pytał: dla czego on ma pieniądze? bo ma, bo on Rotszyld. Ten zaś wie, bo on *kaligraf!* Natarczywiej badani, odpowiadali ogólnikami: bo to takie ziele, tak trzeba świtem rwać, tak z dawien dawna bywało!

Przytem wszystkiem niepomogła ruta, bo wnet umarł temu rabinowi syn! Nowy jęk, świeża trwoga w gminie, powiększona okolicznością, że cholera pomiędzy dwunastoma wybranemi hussytami mimo rucianego liścia złotem szczykanego w jak najlepsze gospodarować zaczęła wyrywając po kilka ofiar z rodziny. Rabin ztrworzony nie mówiąc nic nikomu chciał po prostu uciekać. Wieść ta gruchnęła po mieście, żydzi sklepy i kramy pozawierawszy poszli w pogoń i dopędzonego do odwrotu prawie przysilili, chcąc przynajmniej w jego osobie mieć zakładnika od zupełnéj zagłady. Wkrótce jednak rozpacz ich doszła najwyższego stopnia, kiedy rabinowi umarł wnuk ulubiony, ozdoba i nadzieja całej rodziny i gminy. Wznak żałoby pozawierali sklepy i niekupczyli cały dzień i pościli post dobrowolny. Do rabina chodzili tylko na podział smutku i pokuty, którą hussyci po śmierci krewnego w ciemnem miejscu boso siedząc przez pięć i do dziewięciu dni odbywają. Wśród tego żalu i zamieszania radził kto co mógł, a w czasie pokuty rabina, brat jego także bardzo gorliwie zakonny objął ster gminy i począł bywać natchnionym. Raz tedy zapadłszy w podobną extazę oświadczył: „Cieszcie się synowie Izraela, bo jeżeli się będziecie weselić to cholera ustanie dwa tygodnie przed świętami *Tiszri* tj. nowego roku. Takie we śnie miałem objawienie!“

Daléjże znowu hussyci rozmyślać jakby się tu weselić. Umyślili i zebrali dwoje ubogich nowożeńców którym sprawiała cała gmina huczne wesele. Muzyka brzmiała po żydowskiéj dzielnicy głusząc jęki chorych a pomiędzy mary z zwłokami skakała pustota młoda i stara poprzebierana za panie i dziewki wiejskie, za Turków, Murzynów i co kto mógł wymyślić. Właśnie zaś tego dnia umarł nagle na cholerę burmistrz miasta, urzędnik spokojny, prawy, którego żydzi nie lubili że ich nie protegował, ani można było z nim jak oni zowią „interesu zrobić“. Kiedy dzwony śmierć jego obwieściły, nuż się hussyci dopiero weselić że niemiła im ofiara padła, i widząc wtedy szalone skakanie po ulicach i pląsy masek rozumie się nie bardzo gustownych; można sobie było wyobrazić Paryż i podobną chwilę w „Żydzie wiecznym“ opisaną. Wraz z upałami sierpnia ustała powoli i cholera.

Podobnie jak w Sączu zbierano rutę w wyż wymienionych miejscach a za przykładem Sącza także w Dukli i Strzyżowie, wszędzie bezskutecznie. W Strzyżowie wyrzekł rabin ku schyłku cholery: „Do przyszłéj środy! kto umrze to umarł! a w środę kobieta urodzi syna i cholera ustanie, kto przeżyje będzie żył!“ — Tak się stało i żaden z hussytów nie wątpi w cudzotworstwo obu rabinów, a nawet brat sądeckiego dzięki trafnéj radzie i proroctwu, niepospolitego nabrał znaczenia. Wszystko to powtarzam działo się w r. 1855 w miesiącu sierpniu. Ludzie żyją co mieli udział w tém, i drudzy co się patrzyli na to. Podobnemi scenami rzucającemi światło na obyczaje żydów naszych możnaby foliały zapisać. Gdybyśmy kraj swój tak znali jak dziś znamy wschód i (dzięki pismom romantycznym!) serce zakochane we wszystkich możliwych *kombinacyach* i *sytuacyach!* kto wie czyby nam się to na co dobrego nieprzydało?

B. A.

DO AUTORA
Słownictwa chemicznego polskiego
wydanego w Poznaniu 1855.

W Nrze 203 i 204 *Czasu* zamieszczony był co miesiąc wychodzący artykuł: *Przegląd usiłowań rolniczo-przemysłowych*, w którym Referent zastanowił się nad świeżo wyszłém dziełkiem pana T. T. Mateckiego Dra med. i chir.: *Słownictwo chemiczne polskie.* Wyrażone w artykule tym zdania naszego Referenta, wywołały odpowiedź p. Mateckiego, która nam nadesłaną została. Trzymając się ścisłéj zasady bezstronności, ani chwili niewachalibyśmy się umieścić téj odpowiedzi, bo nic pożądańszego jak rozprawy w przedmiotach naukowych, nic lepiéj rzeczy niewyświeca jak ścieranie się spokojne zdań; — lecz zważywszy ton odpowiedzi cokolwiek cierpki, a nawet ubliżający osobistości Referenta, upraszamy Szanownego Autora Słownictwa chemicznego polskiego, aby zechciał te kwestye pomniejsze, a tak drażliwe, uprzejmie usunąć, a broniąc li tylko samego przedmiotu, postawić nas w możności usprawiedliwienia raz przyjętéj zasady.

respondencyą z Konstantynopola pod datą 6go września:

Zmiany które zapowiedziano jako nastąpić mające w skutku zamianowania Mehmeta Ali paszy, zdają się być odroczone. Porta zrozumiała, że w podobnéj chwili miałyby one zbyt wiele znaczenia, a nawet zanadto ubliżałyby może jednemu z reprezentantów państwa sprzymierzonego i ta uwaga dostateczną była, ażeby ją skłonić do odłożenia na późniéj wykonania swych projektów. Odłożenie to jak wnoszą nie będzie jednak długiém, i jak tylko upowszechni się przekonanie, że ministeryum chce się ustalić przez skupienie nowych jednorodniejszych żywiołów bez zamiaru zadraśnięcia drażliwości sprzymierzonych, powróci ono do téj kombinacyi, jaka mu się potrzebną do toku spraw być wydaje.

Lord Redcliffe nie wątpi, że przyjaciel jego Omer pasza najwięcéj nad tém pracował, aby przywrócić Mehmeta Ali paszę do gabinetu, i że tenże decyzyą Sułtana pod pewnym względem zdobył. Mógł się był lord Redcliffe równie przekonać, że jednym z powodów które najbardziéj przyczyniły się do przyśpieszenia téj decyzyi, jest krok jego jaki do Sułtana uczynił, posyłając mu swego drogmana w celu zrobienia mu uwag. Mogę zapewnić, że bez tego kroku, który surowo był osądzonym w seraju i głośno za nieprzyzwoity uznany, zamianowanie Mehemeta Ali paszy byłoby się o dni kilka spóźniło.

Przynajmniéj zdaje się, że lord Redcliffe znacznie się uspokoił, przedwczoraj oddał wizytę wielkiemu wezyrowi i ministrowi spraw zagranicznych i długą miał z nim konferencyą. Zapewniają, że porzucił z własnego zapewne popędu, skarżenie się przed sułtanem i żądania odeń zadośćuczynienia, gdyż nieprzestaje trwać w przekonaniu, że mu uchybiono i i że należało czekać na jego powrot zanim przedsiewzięto zmiany, naprzód ułożone wprawdzie, które atoli niebyły tak pilne, aby je do dni kilku odwlec niemożna.

W przeszłym tygodniu p. Thouvenel był z wizytą u Reszyda paszy, którego jeszcze z braku czasu nieodwiedził po powrocie. Tego samego dnia udał się także do szeika-ul-islam, który go przyjął z wielkiemi honorami. Ostatnia ta wizyta zrobiła wielkie wrażenie pomiędzy Turkami, z powodu iż była bez przykładu, i że po raz pierwszy obcy poseł zapragnął wejść w stosunki z naczelnikiem religii. Szeik-ul-islam zdawał się zresztą bardzo za ten zaszczyt wdzięcznym, równie jak wszystkie molahy i ulemy, którzy się w téj chwili znajdowali u niego, i którzy wszyscy powstali za przybyciem p. Thouvenela.

Posłowie angielski, francuzki i pełnomocnik austryacki, mieli wczoraj po południu długą konferencyą, która jak się domyślają odnosiła się do nowego kanału, który ma być otworzony z Rasowy do Kustendżie. Faktem jest, że niewidziano w téj chwili innego powodu, któryby mógł połączyć trzech dyplomatów.

Kraje Czarnomorskie.

Według telegraficznych wiadomości z krymskiego teatru wojennego do 16go września dochodzących, po szturmie 8go, po zburzeniu i opuszczeniu przez Rosyan południowéj połowy Sebastopola w nocy z 8 na 9ty i 9go września, po zajęciu przez sprzymierzonych w dniu 11 Korabelnai, a w 12tym, w rocznicę zajęcia Moskwy przez Cesarza Napolena 1812 r., nie zaszło aż do 16go t. m. na tem polu walki żadne zdarzenie, któreby tak ważnem było, iżby o nim depesze telegraficzne doniosły. Szczegółowe pismienne wiadomości z pod Sebastopola sięgają dopiero do 3go września, nie mogą więc jeszcze mówić nawet o ostatniem bombardowaniu, które 5go rozpoczętem zostało. Zaczem nadejdą raporty wodzów i listy korespondentów pozwalające nam przedstawić szczegółowy opis wielkich wypadków, które zakończyły pamiętne w dziejach oblężenie, podamy dzisiaj streszczoną rozprawę p. Saint-Ange, ogłoszoną w *Journal des Débats* z 16go września, a dowodzącą opisem wojny prowadzonéj przez księcia Paskiewicza w latach 1828 i 1829, że jenerał Murawiew nic wielkiego w Azyi mniejszéj zdziałać nie jest w stanie.

„Jenerał Murawiew na czele armii rosyjsko-azyatyckiéj, prowadzi od roku w Armenii taką samą prawie wojnę, jaką marszałek Paskiewicz wiódł przed 25 laty. Teatr wojny i miejscowość jest taż sama, dzisiejszy wódz odbywa też same ruchy strategiczne, gdyż strategia jest jedynie zastósowaniem poruszeń wojsk do natury i położenia kraju w którym wojna się toczy. Dlatego zanim damy obraz działań jenerała Murawiewa, przedstawiemy rys kampanii przez marszałka Paskiewicza w 1828 i 1829 roku prowadzonéj; będzie to praktyczny sposób zapoznania czytelnika z azyatyckim teatrem wojny. Wprzód jednak musimy rzucić okiem na ówczesne wypadki i politykę europejską, aby poznać całkowite położenie rzeczy, a porównanie go z dzisiejszem będzie uczącem i zajmującem.

W 1828 r., w chwili gdy cała Europa tchnęła zapałem do Greków, a Turcya wzbraniała się podpisać traktatu wyswobadzającego Grecyą; w chwili gdy flota ottomańska spaloną została pod Nawarynem, a zniszczenie Jańczarów zatrzęsło i zmieniło całą wojskową organizacyą Turcyi,—Cesarz Mikołaj korzystając z takiego stanu rzeczy, sprzyjającego jego zamiarom, wydał wojnę Sułtanowi Mahmudowi, okrywając swe powody błachym i wymyślanym pozorem. Wówczas oczarowana Europa, powitała oklaskiem nadzieję upadku państwa tureckiego, a w Rosyanach widziano rycerzy cywilizacyi i wolności. Wszystko to dzisiaj zdaje się prawie bajecznem.

Wielka armia rosyjska pod osobistém dowództwem Cesarza, naszła Turcyą i flota rosyjska krążyła bez przeszkody po morzu Czarnem, a druga armia wkroczyła do Turcyi azyatyckiéj pod rozkazami marszałka (wówczas jenerała) Paskiewicza hr. erywańskiego, który właśnie co ukończył pomyślnie wojnę z Persyą. Zajmiemy się tu jedynie działaniami w Armenii wojsk rosyjskich dowodzonych przez marszałka Paskiewicza.

Marszałek Paskiewicz miał wówczas pod swemi rozkazami małą armię; lecz równie on jak jego żołnierze byli wyćwiczeni w boju a w poprzednich kampaniach perskiéj i kaukazkich nauczyli się sposobu wojowania ludami azyatyckimi. Wiodąc wojnę w kraju bez żadnych zasobów, wódz rosyjski był zmuszony prowadzić z sobą 2000 wozów i 2500 mułów z żywnością i potrzebami wojennemi, w swem szyku pochodnym zaprowadził porządek zastósowany biegle do okoliczności a niepozwalający nieprzyjacielowi żadnéj w czasie pochodu odnieść korzyści. Pierwszem jego działaniem było zabezpieczenie swego lewego skrzydła, przez zajęcie Bajazydu; następnie obległ Kars, twierdzę bardzo silną, położoną na granicach Gruzyi, na drodze do Erzerum. Załoga Karsu liczyła 11,000 ludzi, prócz tego drugi dowódzca turecki zakrywał twierdzę z korpusem 15,000, stojącym w obozie oszańcowanym pod warownią. Po czterech dniach obóz i twierdzę opanowali Rosyanie. Szybkość tego zdobycia zadziwia nadzwyczajnie, chociaż zważymy wyższość Rosyan w sztuce wojennéj. Przez późniejsze postępowanie paszy Karsu wzmocnionem zostało ciążące na nim podejrzenie. Następnie armia rosyjska poszła oblegać Achalczyk, gdzie napotkała silniejszą obronę. Miasto Achalczyk, leżące w górach na granicy Armenii, miało 25,000 ludności, a ludność ta była wojenna i przywykła przebiegać kraj okoliczny z orężem w ręku, łupiąc go i niszcząc. Reformy Sułtana Mahmuda jeszcze tu nie doszły; kilkaset jańczarów utrzymywało tutaj swoją instytucyę, mimo dekretów Sułtana. Górne miasto otoczone było dobrym murem z wieżami i bastyonami. Miasto dolne, zasłonione przez bagnistą rzekę, otoczone było palanką, rodzaj fortyfikacyj mało znany w Europie, lecz bardzo silnéj; jestto olbrzymi ostrokół składający się z kilkunastu rzędów kloców sosnowych wbitych w ziemię, a z ostrokołu tego wystają bastyony z cegły lub drzewa sosnowego budowane. Ostrokół taki, składający się z trzech lub czterech rzędów całych drzew wbitych w ziemię, opiera się czasem lepiej kulom 24-funtowym niż najdokładniéj budowane szańce. Artylerya rosyjska pracowała dość długo zaczém wybiła wyłom w téj palance. Kilku paszów armeńskich usiłowało znieść oblężenie miasta uderzając na Rosyan od zewnątrz; lecz gdy w ich działaniach nie było ani zgody ani umiejętności, marszałek Paskiewicz pobił jednego po drugim, i prowadził daléj oblężenie tak czynnie, iż po ośmiu dniach prac oblężniczych, baterye oblężonego były zdemontowane a Rosyanie wzięli szturmem palankę. Szturm ten pociągnął za sobą walkę wewnątrz miasta z mieszkańcami, w któréj Rosyanie stracili 2500 ludzi. — Oto rys wojny w 1828 r. Nadzwyczajna ostrość klimatu w Armenii podczas zimy, równie jak brak żywności dla ludzi i koni, zmusiły marszałka do wrócenia z wojskami do Gruzyi na leże zimowe. Będąc panem Karsu i Achalczyku, zamierzał następnéj wiosny wedrzeć się wewnątrz Anatolii.

Następujący plan wojenny ułożył sobie marszałek: przedarłszy się przez wąwozy gór Saganługu, wkroczyć na równinę Erzerum i opanować tę stolicę Armenii. Ztamtąd albo zwrócić się ku Trebizondzie, dla wnijścia w związek z flotą rosyjską na morzu Czarnem krążącą, albo ruszyć na Kara-Hissar do środka Azyi Mniejszéj, i przeciąć drogi z Konstantynopola do Bagdadu i Diarberkiru wiodące. Lecz zaledwo część tego rozległego planu zdołali Rosyanie wykonać; przebyli tylko Saganług i zdobyli Erzerum: tak trudne jest prowadzenie wojny w tym dzikim i małoludnym kraju, zamieszkałym przez wojenne i niepodległe plemiona. Turcy mimo niższości ich taktyki wojennéj i niezadowolnienia sprawionego reformami zaprowadzonemi przez Sułtana, bili się walecznie; ale w działaniach ich nie było porządku i organizacyi. Seraskier Erzerumu pierwszy rozpoczął jeszcze w końcu zimy wojnę w 1829 r. oblegając w miesiącu lutym Achalczyk, podczas gdy wojska rosyskie rozłożone były na leżach w Gruzyi. Marszałek Paskiewicz zebrał szybko wojsko i posłał korpus na odsiecz oblężonéj twierdzy. Zaczem tenże nadszedł, Turcy już kilka razy szli do szturmu z wielkim zapałem, i ginęli usiłując wedrzeć się na wały. Marszałek przybywszy zmusił seraskiera do odwrotu a następnie pobił go i posuwał się naprzód ku Erzerumowi. Dwóch paszów broniło wąwózy prowadzące przez góry Saganługu do téj stolicy, jeden opierał się o oszańcowany obóz, drugi o zamek. Między temi dwoma oddziałami, na przestrzeni między zamkiem i obozem wznosiła się część łańcucha gór uważana za nieprzebytą; mimo tego właśnie przez te góry przechodzi Paskiewicz z swoją małą armią i z całym parkiem artyleryi, wprowadzając w życie zasadę napoleońską, iż armia powinna umieć przejść wszędzie, gdzie jeden człowiek przejść może. Przez ten ruch wojsk rosyjskich obadwaj paszowie są przestraszeni, odcięci od siebie, a nastepnie każdy z osobna pobity. Droga do Erzerum stoi otworem dla Rosyan. Seraskier cofając się pośpiesznie opuszcza warownię Hassan-Kale, będącą kluczem związków Erzerumu z Karsem. Opuszcza następnie długi i łatwy do obrony wąwóz Dere-Boinu, leżący w połowie drogi między Hassan-Kale i Erzerum. Nakoniec 25go czerwca staje marszałek Paskiewicz, przed Erzerumem, a ujrzawszy, że ufortyfikowana góra Top-dagh jest kluczem do twierdzy, rozkazuje natychmiast zdobyć to stanowisko i ustawia swoje działa na téj górze panującéj nad szańcami przedmieść w odległości 1800 stóp.

Intrygi dwóch agów jańczarskich przekupionych przez Rosyan sieją w mieście niezgodę; bezrząd niszczy środki obrony, które chce przedsiewziąść seraskier. Naród, wzdragający się zawsze przed jarzmem obcem, żąda aby się broniono; seraskier i wojska regularne są po stronie narodu, lecz dwaj agowie umieją zniszczyć ich usiłowania. Marszałek Paskiewicz, wiedząc co się wewnątrz dzieje, uderza na miasto; Rosyanie zdobywają zewnętrzne baterye po małym oporze, a zwycięskie wojska stają przed bramami miasta. Ta nagła pomyślność i groźna postawa wojsk, zmienia nagle sprawę wewnątrz, lud zdumiony i przelękły, nie śmie sprzeciwiać się kapitulacyi, stronnicy rosyjscy otwierają bramy stolicy armeńskiej, do któréj wchodzą z tryumfem wojska rosyjskie.

Karność i umiarkowanie zwycięsców podziwiają Turcy. Jenerałowie rosyjscy wiedzą, iż ta karność i umiarkowanie są najlepszemi pomocnikami do zwycięstwa, bez nich najmniejsza warownia wytrzymywałaby długie oblężenie, a wszyscy mieszkańcy woleliby umrzeć niż się poddać. Dlatego ludność Erzeumu i okolic była spokojną; lecz Kurdowie, Lazowie i inne niepodległe, z łupów żyjące plemiona górskie niepokoiły Rosyan, którzy dla utrzymania swoich związków, musieli dodawać wszelkim transportom silne oddziały dla ich obrony. Marszałek Paskiewicz nie zaniedbuje żadnego środka ażeby sobie zjednać stronników między temi plemionami. Tworzy pułk jazdy muzułmańskiej z jańczarów i z rozbójników, którzy zostali bez zatrudnienia po zajęciu Achalczyka przez Rosyan. Znając sprzedajność urzędników na wchodzie, płaci im dobrze i służą mu dobrze. Oparty o Erzerum, może działać ku wnętrzu Anatolii po drogach do Kara-Hissar, do Siwas i do Trebizondy prowadzących. W istocie rusza ku temu ostatniemu miastu. Lecz w drodze musi oblegać Baiburt, stolicę Lazistanu, i wkrótce w wąwozach zatrzymany jest przez powstałe dokoła plemiona. Wojska rosyjskie oddalone o 80 mil od granicy Gruzyi, nie były wówczas dość liczne, ażeby utrzymać się w zdobytych twierdzach i opanować całą krainę leżącą z téj strony wielkiego łańcucha gór, ciągnącego się od źródeł Tygrysu przez wyższy Eufrat do morza Czarnego. Cofnięto się zatem i ograniczono na zajęciu okolicy Ererumu. Ten ruch zwrotny i niepomyślne działanie trzech kolumn rosyjskich działających przeciw Kurdom, Lazom i Adżarom, postawiły zwycięzców w niekorzystnéj pozycyi. Nowy seraskier posłany przez Portę, gromadził rosproszone wojska w Siwas i podburzał górali. Pasza Muszu zagrażał z jednej strony, z drugiej strony pasza Wanu oblegał Bajazyd. Energia i zręczność Paskiewicza, wytrwałość wojsk rosyjskich, wyższość europejskiej taktyki, mogły zwyciężyć wszystkie te przeszkody; lecz mimo tego położenie było przykre a zima nadchodziła. Dlatego naczelny wódz rosyjski postanowił wrócić się do Gruzyi, zostawując jedynie silne załogi w cytadelli erzerumskiej i w innych zdobytych twierdzach.

Widzimy ztąd, iż armia rosyjska prowadząc z sobą znaczny zapas żywności, łatwo wedrzeć się może w środek prowincyj turecko-azyatyckich, lecz utrzymać się w nich jedynie zdoła, gdy drugi korpus zabezpiecza jéj związki, a oprócz tego ciągle będzie niepokojona przez okoliczne dzikie plemiona, których życiem jest wojna a które nigdy żadnéj zwierzchności nie uznawały. Też same trudności czekają dzisiaj Murawiewa. (Uznając te wszystkie wymienione trudności prowadzenia wojny w Azyi, wspomnieć tu jednak musimy, iż armia jenerała Murawiewa jest liczniejszą niż były wówczas wojska księcia Paskiewicza; powtóre, że Murawiew zabrał znaczne zapasy żywności nagromadzone dla armii tureckiéj między Karsem a Saganługiem; nakoniec, że p. Saint-Ange nie mówi nic o Ormianach, którzy obok innych plemion w liczbie 5,000,000 Armenią zamieszkują, a wybierając z dwojga, sprzyjają więcéj Rosyanom jak Turkom P. R. Cz.) Marszałek Paskiewicz właśnie wykonywał swój odwrót gdy otrzymał wiadomość o zawarciu pokoju, który nazwano pokojem adryanopolskim, a mocą którego Cesarz Mikołaj posunął granice Rosyi do Dunaju, usunął zwierzchność Turcyi w Mołdawii, Wołoszczyznie i Serbii, a wprowadził w zamian własną, zajął twierdze lewego brzegu Dunaju i tym sposobem stał się panem ujść téj rzeki; na azyatyckich wybrzeżach morza Czarnego zatrzymał zdobyte twierdze, Anapę i Poti, przez co opanował wschodni brzeg morza Czarnego od ujść Kubanu do zatoki Trebizondskiéj; w Azyi zaś zatrzymał paszalik Achalczyku, zwracając paszaliki Karsu i Erzerum; nadto kazał sobie zapłacić 140 milionów franków kosztów wojennych. Europa dziwiła się téj wspaniałomyślności Rosyi, gdyż nie pojmowała następstw tego traktatu, i czuła się szczęśliwą że ocaliła Konstantynopol. Dzisiaj inaczéj zapatruje się na te rzeczy: czasy się bardzo zmieniły.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Zmarły niedawno w Pradze bar. Wagemann niegdyś prezes Trybunału, zapisał większą połowę znacznego majątku swego historykowi Palackiemu historyografowi królestwa Czeskiego. Drugą połowę majątku podzielił zmarły między instytuta dobroczynne i edukacyjne fundusze, tudzież parę przyjacioł swoich. Między temi ostatniemi jest także Szafarzyk, na którego przypadło z zapisu 20,000 złr.

Teatr. We czwartek nastąpiło otwarcie sceny polskiej w Krakowie po całoletniej nieobecności grona artystów dramatycznych. Przyjęcie ich było prawdziwie serdeczne, a mianowicie p. Radzyńska powitaną została hucznemi oklaskami, na jakie rzeczywiście wciągu wieczora zasłużyła. P. Szynglarska po raz pierwszy wystąpiła na naszéj scenie; publiczność była już korzystnie na jej stronę uprzedzona, co niezmiernie pierwszy występ ułatwia. Grano Korzeniowskiego „Młoda Wdowa“ i Anczyca „Flisacy.“ Pierwsza mianowicie sztuka znana jest na scenie naszéj i jest tak jak większa część utworów dramatycznych tego pisarza, raczéj obrazkiem niż komedyą; trzeba więc grą doskonałą zapełnić brak węzła dramatycznego i wyrażeniom nadawać ton sentencyj. W ostatnich scenach znikło to nieco przez zbyt spieszne mówienie, to téż brak dostatecznego cieniowania czuć się dawał w grze hrabiny Henryki. Głos p. Szynglarskiéj mocny, nabierze zapewne z czasem przez studia większéj miękkości, gra jéj śmiała i pewna jest dobrą na przyszłość wróżbą. P. Radzyńska była nieoceniona w roli świętoszki. Dawny nasz znajomy p. Szturm w roli pułkownika nie miał dziś jeszcze pola, żeby się wykazać należycie. Reszta artystów są to dawni towarzysze zeszłorocznego grona. We „Flisakach“ p. Janowski zawsze wybornie chłopa przedstawiający, p. Ładnowski żyda przebranego, a p. Galasiewicz brodatego, podobali się powszechnie. Ostatnia scena ze śpiewkami stosownemi rozczuliła publiczność, która powtarzanemi wciąż oklaskami dała niejako zapewnienie, że scenie polskiéj upaść nie dozwoli. Teatr był pełny nawet natłoczony. — Dyrekcya zapewne dołoży starań, aby to przyjazne usposobienie publiczności, utrzymać w ciągu całego kursu. Nowe urządzenie parteru i krzeseł nie wypadło na korzyść, jak skoro ustęp między krzesłami zostawiony do wolnego przejścia, ma to same przeznaczenie co i parter. Dyrekcya teatru niemieckiego, która tę zmianę zaprowadziła, pomyśli zapewne o tém, żeby takowa wypadła dla wygody publiczności krzesłowéj, dla któréj była przedsiębrana.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 21go września.* Metaliki 5-proc. $75\frac{5}{8}$. — Metaliki 5-procen. z r. 1853 92. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procen. $66\frac{3}{4}$. Metaliki 4-procent. 61. — 5-pr. z 1852 r. — —. $2\frac{1}{2}$-pr. $34\frac{7}{32}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 303. — Pożyczka narodowa 5-proc. $79\frac{11}{16}$. — dto $4\frac{1}{2}$- proc. $66\frac{7}{8}$. — dto z r. 1850 4-pr. $60\frac{1}{2}$ — Augsburg $114\frac{1}{8}$. — Londyn 11 kr. 5. — Paryż 132. — Akcye Bankowe 1048. — Akcye kol. żel. półn. — Fordyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —, B. — Ost-Donau-Dampfsch. —

Kurs krakowski z 21 wrześn. Bankn. aus. ż. $99\frac{1}{6}$ płacą $98\frac{2}{3}$. — Pruski kurant żąd. 111 płacą $110\frac{1}{4}$ — Ruble sr. nowe żąd. 104 płacą. 103. — Cwancygiery nowe ż. 113 płacą $112\frac{1}{2}$ — Cwancyg. stare żąd. 113 pł. $112\frac{1}{2}$. — Imper ż. $35\frac{3}{4}$, pł. $35\frac{2}{5}$. — Dukaty austr. hol. żąd. $20\frac{2}{3}$ pł. $20\frac{1}{3}$. — 20-franki ż. $35\frac{2}{3}$ pł. $35\frac{1}{3}$. Listy zast. pol. żąd. $101\frac{1}{6}$ płac. $100\frac{1}{2}$. — List zast. gal. z kupon. ż. $91\frac{1}{2}$ pł. 91. — Obligi Indemn. z kupon. ż. $71\frac{1}{4}$ pł. $70\frac{1}{2}$. —

Kurs lwowski d. 18 wrześn. Dukat holend. 5 zr kr. 21. — Dukat ces. 5 złr. 29 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 11 kr. — Rubel ros. 1 złr. 46 kr. — Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 16 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedał 100 po złr. 92 kr. 12. — Dawał za 100 złr. 91 kr. 42. — Żądał złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 20 wrześn. Metaliki $75\frac{5}{8}$. Nowa pożyczka $60\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1034. Akcye kolei żelazn. półn. 203. — Agio od złota $20\frac{1}{8}$, — od srebra $15\frac{1}{2}$. — Oblig. uwoln. grunt. $76\frac{1}{2}$. Pożyczka ostatnia narodowa $79\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z d. 20go września. Banknoty austr. $90\frac{3}{4}$ ż. — Bank. polsk. $90\frac{1}{2}$ dają. — Listy zast. polsk. dawne $91\frac{3}{4}$ ż. now. $91\frac{3}{4}$ ż. — Listy zast. pozn. 4-proc. $102\frac{1}{2}$ żąd. dto. $3\frac{1}{2}$-proc. $94\frac{1}{2}$ żąd. — Koléj Krakow. górn. Szląska $84\frac{3}{4}$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 20 września. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza depeszę jenerała Pélissiera datowaną w Krymie 18 t. m. następującéj treści: W warowniach Kwarantanowéj i Mikołajewskiej pozostały w całości doki i koszary. Znaleźliśmy w Sebastopolu 50,000 kul, wiele prochu i 25,000 kilogramów (50,000 funtów) miedzi i wiele innych materyałów. Ranieni jenerałowie mają się lepiéj.

Dzienniki francuskie podają depeszę z Wiednia z 17go t. m.: iż według wiadomości odebranych z Krymu, jenerał Pélissier przygotowywał się rozpocząć wkrótce zaczepne działania przeciw Rosyanom. Dziennik zaś berliński *Neue Preus. Ztg* zawiera doniesienie z Paryża, że jenerał Pélissier ma przybyć wkrótce do Paryża. Sama sprzeczność tych depeszy okazuje, iż obie oparte są na wieściach i przypuszczeniach. Do takich depesz prywatnych należą wiadomości krążące na bursie wiedeńskiéj o wpłynięciu 8 okrętów sprzymierzonych do zatoki sebastopolskiéj i o zamiarze bombardowania z tejże zatoki warowni północnych; oraz wieść obiegająca bursę paryzką i także podana przez dzienniki francuskie o dwóch bitwach wygranych świeżo przez sprzymieronych nad Czarną, o czem podobno nie tylko rządy angielski i francuski, ale nawet wodzowie wojsk walczących nic niewiedzą.

Przy otwarciu Izb holenderskich w Hadze 17go b. m. zapewniła mowa tronowa, że stosunki kraju do państw zagranicznych zachowują ciągle charakter uprzejmości i przyjaźni, a system ścisłéj neutralności zachowywany dotychczas sumiennie, uznany jest i szanowany ze strony mocarstw wojujących. Stan kolonii zadawalnia i jest nadzieja wniesienia projektu do prawa o usamowolnieniu niewolników w Indyach Zachodnich. Umorzenie długu publicznego daléj nieprzerwanie postępuje.

Przyjechali od d. 20 do 21 września.

HOTEL POLLERA. Buschak Stanisław kupiec, Ballan Adam oficer, Gorgowicz Stefan, Schramm Adolf urzędnik ze Lwowa. Uznański Aleksander urzęd. z Szaflar. Gnerhard pók., Amberg Emil inżyn. z Warszawy. Micewski Konstanty właśc. dóbr z Teplitz. Lisowiecki Antoni wł. dóbr, Lisowiecki Wacław wł. dóbr, Ziembicki Grzegórz doktor z Francyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Kompas Hermann professor z Wrocławia. Rywacka Ludwika śpiewaczka opery warsz. ze Lwowa.

HOTEL SASKI. Henryk Kamelski obyw. z Warszawy Jan Kamelski agron. z Warszawy. Marya Delaveaux ob. z Polski. Julian Gorczyński posiad. dóbr z Galicyi. Jan Mose c. k. urzęd. z Wiednia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 17 września. Na naszym dzisiejszym targu płacono za korzec pszenicy 39 r. 50 k., żyta 25 r. 40 k., jęczmienia 13 r. 45 k., owsa 12 r. 30 k., hreczki 21 r. 30 k., ziemniaków 10 r.; — centnar siana kosztował 3 r. 15 k., okłotów 2 r. 47 1/2 k.; — sąg drzewa bukowego sprzedawano po 47 r., sosnowego po 36 r. 15 k. w. w.

— Dnia 18 września. Spęd bydła rzeźnego na wczorajszym targu l'czył 272 wołów, których w 14 stadach po 7 do 34 sztuk z Szczerca, Lesienic, Bóbrki, Dawidowa, Rozdołu i Stryja na targowicę przepędzono. Z téj liczby sprzedano — jak się dowiadujemy — na targu 256 sztuk na potrzebę miasta i płacono za wołu mogącego ważyć 11 1/4 kamieni mięsa i 1 kamień łoju 152 r. 30 k.; sztuka zaś, którą szacowano na 15 1/2 kamieni mięsa i 1 1/4 kamieni łoju, kosztowała 212 r. 30 k. w. w. (G. L.)

Sambor 5 września. Według doniesień handlowych płacono w drugiéj połowie sierpnia na targach w Samborze, Drohobyczy i Komarnie w przecięciu za korzec pszenicy 14 r. 22 k.—14 r.—13 r.; żyta 9 r. 48 k.—9 r.—8 r. 30 k.; jęczmienia 5 r. 52 k.—6 r. 24 k.—6 r.; owsa 3 r. 22 k.—3 r. 12 k.—3 r. 48 k.; hreczki w Komarnie 6 r. 48 k.; kukurudzy 8 r. 48 k.—9 r. 12 k.—0.; ziemniaków 3 r. 12 k.—3 r. 12 k.—0. Centnar siana kosztował 30 k.—40 k.—57 k. Sąg drzewa twardego 9 r.—6 r. 12 k.—0, miękkiego 7 r.—4 r. 48 k. 6 r. 30 k. Funt mięsa wołowego sprzedawano po 6 3/4 k.—6 k.—7 k. i garniec okowity po 2 r. 55 k.—2 r. 46 k.—3 r. 4 k. mon. konw. (G. L)

WYKAZ

urodzonych i zaślubionych w mieście Krakowie od dnia 1 do 21 sierpnia 1855.

W parafii Panny Maryi.

Urodzeni: 1) Michał syn Michała Cieślikiewicza. 2) Ludwik syn Maryanny Oplotowicz. 3) Maryanna córka Feliksa Majewskiego.

Zaślubieni: 1) Wojciech Tomaszkiewicz wdowiec z Teklą Pytlańską panną. 2) Jan Warchał kawaler z Maryanną Fuchs panną.

W parafii ś. Anny.

Zaślubieni: 1) Jan Gątkiewicz kawaler z Rozalią Kraszewską panną.

W parafii Wszystkich-Świętych.

Urodzeni: 1) Ignacy syn Tymoteusza Słomskiego. 2) Anna córka Jakóba Mytnika. 3) Szymon syn Maryanny Nowakowskiéj. 4) Kamilla córka Hipolita Broczkowskiego.

W parafii ś. Szczepana.

Urodzeni: 1) Matylda córka Seidlera. 2) Symforyn syn Jakóba Liana. 3) Anna córka Józefa Ziomba. 4) Rajmund syn Floryana Köhlera. 5) Stanisław syn Filipa Krawczyńskiego. 6) Tomasz syn Brożka. 7) Jan syn Wojciecha Nowińskiego. 8) Maryanna córka Dąbrowskiego. 9) Franciszek syn Czapińskiego. 10) Maryanna córka Józefa Pfeiffra. 11) Katarzyna córka Piotra Sepeta. 12) Rozalia córka Piotra Sapeta. 13) Bartłomiéj syn Wojciecha Stachnika.

W parafii Ś. Floryana.

Urodzeni: 1) Franciszek syn Karola Warmus. 2) Maryanna córka Antoniego Szlagera. 3) Franciszka córka Józefa Czyżewskiego. 4) Rozalia córka Karola Habowskiego. 5) Jacek syn Michała Tkaczyka. 6) Maryanna córka Chrystyana Kubiszaka. 7) Maryanna córka Małgorzaty N. 8) Maryanna córka Jana Garusińskiego. 9) Józef syn Antoniego Mizery. 10) Jacek syn Józefa Straśika. 11) Joanna Michała Kasińskiego. 12) Wincenty syn Walentego Biernasińskiego.

Zaślubieni: 1) Paweł Ziembiński kawaler z Julią Brutkiewiczowną panną. 2) Romuald Pawlikowski kawaler z Anną Józefczykowną panną. 3) Jan Lusina wdowiec z Julią Sewerynową wdową 4) Ignacy Tomsiński z Maryanną Minor wdową. 5) Franciszek Madejski z Maryanną Dziabińską panną. 6) Wojciech Gągulski z Elżbietą Wróblewską wdową.

W parafii ś. Krzyża.

Zaślubieni: 1) Walenty Pawłowski kawaler z Elżbietą Podlewską panną.

W parafii ś. Mikołaja.

Urodzeni: 1) Klara córka Michała Klimczewskiego. 2) Józef syn Antoniego Kurkiewicza. 3) Wojciech syn Michała Zuzki. 4) Maryanna córka Wojciecha Wódki.

Zaślubieni: 1) Rudolf Rosenberg z Domicelą Telepianowich. 2) Jakób Karcz z Salomeą Nyczewską.

W parafii Bożego-Ciała.

Urodzeni: 1) Joanna córka Floryana Domagalskiego. 2) Ludwik syn Salomei Wozniaczki. 3) Ludwik syn Maryanny Dziobek. 4) Rajmund syn Stanisława Meus.

Zaślubieni: 1) Piotr Tuchowicz z Maryanną Zając. 2) Wojciech Węgrzynowski wdowiec z Karoliną Sadowską panną.

Starozakonni.

1) Córka bezimienna Immergolza. 2) Syn bezimienny Poss Salomona. 3) Syn Sala Kreindela. 4) Córka bezimienna Mendelsohna. 5) Córka bezimienna Webera. 6) Córka bezimienna Sterna. 7) Syn bezimienny Rittermana. 8) Syn bezimienny Spiegla. 9) Syn bezimienny Lehrera. 10) Syn bezimienny Berysza. 11) Syn bezimienny Reicha. 12) Nathan Aron Wolfa Barucha. 13) Etla Hanna Lösegolda. 14) Syn bezimienny Feldmanna. 15) Józef syn Seidenwebera. 16) Syn bezimienny Feintucha. 17) Córka bezimienna Geduldiga. 18) Córka bezimienna Machaufa. 19) Syn bezimienny Waldsteina. 20) Syn bezimienny Cauderera. 21) Syn bezimienny Gaigera. 22) Córka bezimienna Gesanga Golda. 23) Córka bezimienna Szerera Małka. 24) Córka bezimienna Frejera Szyja. 25) Córka bezimienna Szwartza. 26) Córka bezimenna Bandlera. 27) Córka bezimienna Koszesa. 28) Córka bezimienna Weinsteina. 29) Córka bezimienna Siodmaka.

URZĘDOWE.

Kundmachung.

[N. 24,093.] Bei der am 1. September 1855 vorgenommenen 269 (80. Ergänzungs-) Verlosung der älteren Staatsschuld ist die Serie N. 403 gezogen worden. Diese Serie enthält steiermärkisch-ständische Aerarial-Obligazionen, und zwar:

1) mit dem Zinsentermine Mai und November zu 4% von Nr. 23,701 bis einschliessig 24,574, mit den ganzen Kapitalsbeträgen, dann Nr. 24,577 mit der Hälfte der Kapitalssumme, und Nr. 24,578 bis 24,599 mit den ganzen Kapitalsbeträgen;
2) mit den Zinsenterminen Mai und November für die Körner-Lieferung vom Jahre 1789 zu 4% von N. 95 bis einschliessig 1556;
3) mit den Zinsenterminen von Februar, August, Mai und November für die Körner-Lieferung vom Jahre 1790 zu 4% von Nr. 356 bis einschliessig 2458;
4) von baaren Anlagen mit den Zinsenterminen von Februar, Mai, August und November zu 4 1/2% von Nr. 3 bis einschliessig 198; mit den Zinsenterminen Jänner und Juli zu 5% von N. 1 bis einschliessig 1195 und mit den Zinsenterminen Februar und August zu 5% von N. 1 bis einschliessig 1218;

im gesammten Kapitalsbetrage von 1,172,688 fl. 14 1/2 kr., und im Zinsenbetrage nach dem herabgesetzten Fusse von 25,171 fl. 44 kr.

Diese Obligazionen werden nach den Bestimmungen des allerhöchsten Patentes vom 21 März 1818 gegen neue, zu dem ursprünglichen Zinsfusse in Conventions-Münze verzinsliche Staatsschuld-Verschreibungen umgewechselt werden.

Was in Folge hohen Finanz-Ministerial-Erlasses vom 3. September 1855 Z. 15,509 zur allgemeinen Kenntniss gebracht wird.

Von der k. k. Landesregierung.

Krakau den 11 September 1855.

Obwieszczenie.

Przy przedsięwziętém na dniu 1 września 1855 r. 269tém (80tém uzupełniającém) losowaniu dawniejszego długu państwa, serya 403 wyciągnięta została. Ta serya obejmuje stanowe styryjskie obligacye skarbowe, mianowicie zaś:

1) z terminami procentowemi maj i listopad po 4% do N. 23,701 włącznie do 24,574, z całemi kwotami kapitału, daléj N. 24,577 z połowy kwoty kapitału i N. 24,578 do 24,599 z całemi kwotami kapitału, daléj Nr. 24,577, z połowy kwoty kapitału i Nr. 24,578 do 24,599 z całemi kwotami kapitału;
2) z terminami procentowemi maj i listopad za liwerunek zboża z roku 1789 po 4% od N. 95 włącznie do 1556;
3) z terminami procentowemi luty, sierpień, maj i listopad za liwerunek zboża z r. 1790 po 4% od N. 356 włącznie do 2458;
4) z wkładek w gotówce z terminami procentowemi, luty, maj, sierpień i listopad po 4 1/2% od N. 3 włącznie do 198, z terminami procentowemi styczeń i lipiec po 5% od N. 1 włącznie do 1195, i z terminami procentowemi luty i sierpień po 5% od N. 1 włącznie do 1218;

w ogólnéj summie kapitału 1172, 688 złr., 14 1/2 kr., z summą zaś procentu podług zniżonéj stopy 25,171 złr. 44 kr.

Te obligacye podług postanowień najwyższego patentu z dnia 21 marca 1818 za nowe, z procentem według pierwotnéj stopy procentowéj w monecie konwencyjnéj płacić się mającym, wymieniane będą.

Co w skutek rozporządzenia wysokiego Ministerstwa skarbu z dnia 3 września 1855 N. 15,509 do powszechnéj podaje się wiadomości.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków d. 11 września 1855. (1137-1-3)

Kundmachung.

[N. 7841.] Zu Folge einer an das hohe k. k. Ministerium für Handel, Gewerbe und öffentliche Bauten gelangten Mittheilung des k. preussischen Generalpostamtes in Berlin vom 26. August d. J. Zahl 3599 werden vom 10. September l. J. angefangen bei denjenigen Schnellposten, bei welchen das Personalgeld zur Zeit weniger als 8 Sgr. pr. Meile beträgt, 8 Sgr.; und bei allen Personalposten, bei denen der Personengeldsaz pr. Meile jezt weniger als 6 Sgr. beträgt, 6 Sgr. pr. Meile erhoben werden. Im Gleichen soll bei allen denjenigen Posten, welche nur zu Lokalverbindungen dienen, (den sogenannten Lokalposten) und bei welchen aus dieser Rücksicht das Personengeld bisher meistens mit einem niedrigeren Saze als 5 Sgr. pr. Meile erhoben wurde, lezteres von den dem gedachten Termine an allgemein mit 5 Sgr. pr. Meile eingehoben werden.

Was hiemit zur allgemeinen Kenntniss gebracht wird.

Von der k. k. galiz. Post-Direktion.

Lemberg den 15. September 1855. (1139 1-3)

(1138) **E d y k t.** (1-3)

Z dominium Wadowice, obwodu Tarnowskiego, czyni się wiadomo, iż 28 września b. r. o godzinie 9téj z rana grunt rustykalny po Józefie Dubielu pozostały, pod numerami top. 626, 627, 628 i 629 w Woli Wadowskiéj położony, z 29 morgów, 738 kwadr. sążni składający się, w pięcioletnią od 1 października b. r. poczynać się mającą dzierżawę przez licytacyą wypuszczony zostanie. Do wywołania stanowi się czynsz roczny w kwocie 89 złr. m. k.; chęć licytowania mający mają przed licytacyą 10/100 ceny wywołania złożyć; bliższe warunki téj licytacyi każdego czasu w kancelaryi dominikalnéj przejrzeć można. — Wadowice dnia 15 września 1855.

Inseraty.



Am 18ten d. Monats ist ein weisser Pudel halb geschoren mit rothem safianem Halsbande versehen und auf den Namen *Hector* hörend, abhanden gekommen. — Wer denselben in der hiesigen Theater-Kanzlei abliefert, erhält eine angemessene Belohnung. (1149-1-2)

Eine kinderlose deutsche Wittwe, die auch polnisch spricht und jeder Wirthschaft vorstehen kann, wünscht ein entsprechendes Unterkommen zu finden. Näheres sub N. 392 im 2ten Stock am Stephansplatz zu Krakau.

Bezdzietna wdowa, niemka, mówiąca po polsku i trudniąca się zarządem wszelkiego gospodarstwa, szuka stósownego umieszczenia; bliższa wiadomość pod L. 392 na drugiem piętrze od frontu przy Szczepańskim Placu w Krakowie. (1131-2-3)

W realności pod L. 22 w gm. VII. Piasek przy ulicy ś. Piotra, jest do wynajęcia od 1go Stycznia 1856 roku **pałac** położony w ogrodzie, z meblami lub bez mebli, obejmujący w sobie 12 pokoi, kuchnią, 3 piwnice i t. d. tudzież wozownia i stajnia; wynająć można z ogrodem lub bez ogrodu. Wiadomość bliższą powziąść można tamże na miejscu. (1130-2-3)

Ein anständiges deutsches Mädchen wünscht eine Stelle als Pflegerin einer ältlichen Dame, oder als Führerin eines Hauswesens, und kann bestens empfohlen werden, Wohnhaft in der Gasse Lubicz an der Wesoła N. 198. (1088-6-10)

(1126) **Unübertroffen an Pracht technischem Gechalt und entsprechendem Preis** (2-3)

geniesst die seit 7 Jahren 4 mal jeden Monat erscheinende

PARISER IRIS Damen-Zeitung IRIS

allgemeine Anerkennung und Bevorzugung vor anderen Muster- und Modenjournalen.

Im Pallast wie in schlichter Landwohnung einheimisch, wird Aufzählung des darin so reichhaltig und practisch Gebotenen unnöthig, und hiermit nur um erneuerten Beitritt zum

IV. Quartal: October, November, December 1855

ersucht. Die Preise bleiben unverändert: 3 fl. für die Ausgabe Nr. 1 — 2 fl. für Nr 2 — und 1 fl. für Nr. 3, deren Unterschied bilden Mehrbeigaben von color. orig. französ. Kunstblättern. Text und Musterbogen bleiben sich in allen 3 Ausgaben gleich.

Unter Zusicherung prompter Effectuirung nehmen Aufträge an, die Buchhandlungen *Julius Wildt* in Krakau und *J. A. Pellar* in Rzeszów.

Subiekt lub magister farmacyi znajdzie natychmiast kondycyą w aptece w Glinianach blisko Lwowa. (1128-2-5)

KAROL KRÓLIKOWSKI

Nauczyciel Tańców

zawiadamia, iż przybywszy do Krakowa rozpoczyna kurs lekcyj tańców najnowszych salonowych jako też i solowych, osoby życzące sobie pobierać takowe raczą się zgłosić do mego mieszkania w hotelu Knoca. (1102-2-8)

(740) **Z c. k. Wysokości przywilejem i król. prusk. i król. bawar. Wysokości aprobacyą.** (6-21)

Dra BORCHARDTA MYDŁO ZIOŁOWE

(w zapieczętowanych oryginalnych paczkach po 24 kr. m. k.)

Dra HARTUNGA CHINO KOROWA OLIWA

(w zapieczętowanych i na szkle stęplowanych flaszkach po 50 kr. mk.)

ZIELNA POMADA

(w zapieczętowanych i na szkle stęplowanych czarkach po 50 kr. m. k.)

Dra Suin'a de Boutemard PASTA ZĘBOWA

(w 1/1 i 1/2 paczkach po 40 i 20 kr. m. k.)

Mydło ziołowe Dr. *Borchardta* **wonnolekowe** podług umiejętniczych zasad dobrze obliczone i nader szczęśliwie utworzone, zajmuje przez swoje = dotąd niedościgłe = *charakterystyczne* zalety pierwsze miejsce między wysokiemi obecnemi tego rodzaju wyrobami i *to niezaprzeczenie* i daje się także użyć z wielką korzyścią w baniach, łaźniach wszelkiego rodzaju.

Za szczęśliwy wypadek poprzedniego, starannego i umiejętniczego rozpoznania są uważane **środki** uprzywilejowane **na włosorost Dr. Hartunga**, aby je w swych skutkach wzajemnie uzupełnić: **oliwa chinokorowa** służy do zachowania włosów w ogóle — a **pomada zielna** do *ocucenia* i *ożywienia włosorostu*; pierwsza podnosi sprężystość i barwę włosów, a druga chroni je od wczesnego zblaknienia i wypadu, albowiem udziela przyskórni nowéj dobroczynnéj istoty, która cebulki włosowe w sposób wzmacniający odżywia.

Dra Suin'a nowa pasta zębowa czyli *mydło zębowe*, powszechnie z szczególnięjszém upodobaniem za najogólniejszy i najpewniejszy **środek utrzymania i upiękniania zębów i dziąseł** uznana, oczyszcza je o wiele przyjemniéj i prędzéj niż różne proszki zębowe i użyca zarazem całéj jamie ustnéj nader dobroczynnéj i miléj świeżości.

Zaręczenie. Ponieważ oddawna uzasadniona słynność stojących tu obok szczególności prawie codziennie = rozmaite **upodobnienia i fałszowania** = wywołuje, raczą przeto szanowni biorcy naszych wyrobów, mających sławę w kraju i za granicą dokładnie baczność dawać na licznie uzewnętrzniony sposób opakowania jako téż na **imiona Dr BORCHARDTA zielne mydła** i **Dr. SUINA de BOUTEMARD pasta zębowa**, wreszcie na firmę naszego jedynego posiadacza składu = a to dla ustrzeżenia się oszukania.

Jedyny skład na **Kraków** u **JÓZEFA BARTLA**, podobnież w *Białéj* u Józefa Bergera i Kar. Demskiego, w *Bochni* u p. Niedzielskiego, w *Brodach* u Neumanna Kornfelda, w *Busku* u aptekarza Piotra Nestorowicza, w *Czerniowcach* u Ign. Schnircha i Th. Zachariasiewicza, w *Dobromilu* u Ludw. Stelerika, w *Dynowie* u aptekarza Feliksa Baranieckiego, w *Gorlicach* u Ignacego Łukasiewicza, w *Gurahumorze* u Karola Laisera, w *Jagielnicy* u Antoniego Gansa, w *Jarosławiu* u Ign. Bajana, w *Jaśle* u braci Podgórskich, w *Kentach* u aptekarza Joh. Jarschela, w *Kołomei* u S. Wieselberga, w *Komarnie* u aptekarza Alek. Emperle, w *Łańcucie* u Ant. Swobody, we *Lwowie* u wdowy Willmannowéj, w *Leżajsku* u A. Czyrniańskiego, w *Lisku* u Adama Borejko, w *Przemyślu* u Edw. Machalskiego, w *Przeworsku* u aptekarza Fr. Kuhna, w *Rzeszowie* u Ign. Schnittera, w *Samborze* u J. Rosenheima, w *Sanoku* u Jana Jaklicza, w *Sendziszowie* u Jana Kownackiego, w *Śniatynie* u Marcellego Niemczewskiego, w *Stanisławowie* u aptekarza Jana Tomanka, w *Tarnowie* u Jos. Jahn, w *Tarnopolu* u Marcina Schlifki, w *Wadowicach* u Schwarca i Heineza, w *Wieliczce* u F. Charskiego, w *Zaleszczykach* u Józefa Kodrębskiego i spółki, w *Złoczowie* u Andrzeja Gottwalda.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciepł. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepł. w ciągu dnia od	do
20	2	331"63	+14°6	71	wpn. wschod. słaby	pogoda		+15°2	+7°2
	10	331 96	+11 3	84	pn. wschodni słaby	pogoda z chmurami			
21	6	332 56	+ 7 6	96	wpn. wschodni	„	mgła		

W KOŁACZYCACH

odbędzie się na dniu 24 września t. r. o godzinie 9téj rano licytacya mebli i innych sprzętów domowych. (1070-5)

C. k. Teatr niemiecki w Krakowie.

W sobotę d. 22 września *Niema z Portici*, wielka opera w 5ciu aktach z baletem z muzyką Aubera.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.